

11584/67

P. T. Czytelników upraszamy uprzejmie dla zaszanowania książek nie pisać żadnych notat ani podkreślać wierszy, nie zaginać kartek i okładek, wogóle ochraniać dzieła od zniszczenia i zamoknięcia przy odnoszeniu, oraz o rychłą wymianę książek.

**WYDZIAŁ KASYNA MIEJSKIEGO
we Lwowie.**

24 4. 1929

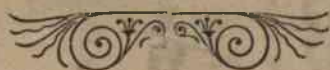


Warto kupić po 1000

PROF. KAROL WŁADYKA.

8066

PIEŚŃ POLSKA Z LAT WIELKIEJ WOJNY.



NOWY TARG,
CZCIONKAMI DRUKARNI IGNACEGO BORKA W NOWYM TARGU.
MCMXVI

17884/67

L.21

103120

II

5. Gusiakiewicz

K-cc. Stowackiego 47,

24. 11. 67.

10, - 5



93



8066.



Naród nasz ze swych praw do niepodległości nie zrezygnował: dobijał się jej w okresie walk napoleońskich i w powstaniach; każdy ruch wolnościowy, każde wstrząśnienie w Europie witał jako zapowiedź zmiany na lepsze, po każdym czegoś się spodziewał — mimo bolesnych zawodów nie utracił gorącej, a upartej wiary, że przecież nastaną czasy panowania sprawiedliwości i jemu sprawiedliwość oddaną będzie.

I obecny wybuch wojny europejskiej wstrząsnął do głębi duszą naszego narodu. Wszyscyśmy uczuli, że nadeszła ta osobliwa chwila dziejowa, w której przeważą się szale naszego losu. Zabity nam żywiej serca, przed oczyma stanęła umiłowana mara Polski niepodległej. I wpatrzonym w tę świętą marę zdało się, że z zamętu wojny, ze krwi i pożogi „wyjdzie świat ducha“, rozbłyśnie wolność, co rozerwie krępujące nas okowy.

W tej myśli i z tą nadzieją, na hasło walki z największym ciemieźcą Polski, z Moskwą, powstają u nas polskie legiony... Zabrzmiąta dawna pieśń pierwszych obrońców wolności: Jeszcze Polska nie zginęła...

I rosła w nas ta wiara w lepszą przyszłość, budził się rycerski duch narodu, duch ofiar, poświęcenia za sprawę najświętszą. Do tych uczuć przybyły później podobne i inne, odmiennie, związane z naszym położeniem, z naszą przyszłością, wywołane toczącą się wojną i tem wszystkiem, co ona ze sobą przynosi.

Wyrazem ich dzisiejsza wojenna Pieśń polska.

Jesteśmy świadkami zjawiska niezwykłego. Wbrew starej maksymie, iż w szczęku oręża milkną muzy, wielka wojna, budząc uczucia i podnosząc ich skalę, obudza też i popęd do wypowiedzenia ich — do pisania. — I oto Pieśń polska obecnej doby obok dawnych mniej lub więcej znanych poetów, jak Kaspro-wicza, Rydla, Żuławskiego, Dębickiego, Oppmanna, Rossowskiego, Zbierzchowskiego, Daniłowskiego, Słońskiego itd., przynosi nam kilka nowych nazwisk (Stwora, Łepkowski) i cały legion poetów-legionistów, przed wojną zupełnie nieznanych, dziś opromienionych nie tylko chwałą podjętych czynów, ale i sławą poetycką, jak Józef Mączka, Wacław Denhoff-Czarnecki, Józef Teslar i wielu, wielu innych, którzy dopiero na wojnie poczuli się poetami.

Zapewne — nie wszyscy przejdą do historii naszej literatury; płody ich różnej są wartości; nie mniej jednak utwory nawet słabszych talentów są ciekawe, gdyż składają się na obraz współczesnej duszy polskiej, chwytają nas za serce, bo uczucia i myśli tam wyrażone i my przeżywamy i dzielimy.

* * *

Spróbujmy rozpatrzeć bogatą skalę uczuć, tonów i nastrojów tej wielostrunnej wojennej lutni polskiej. Nad wszystkimi uczuciami góruje wiara w lepszą, jaśniejszą przyszłość narodu. Rozbrzmiewa nią głośno pieśń poetów legionistów, którzy poszli w bój z wiarą i przekonaniem, że ofiarą swej krwi i życia wywalczą Polsce wolność, ona odzywa się silnie w całej poezji doby wojennej. Jest w nas jakaś twarda, silna wiara w sprawiedliwość Bożą, w postęp ludzkości ku lepszej doli, ku której zdąża, znacząc swą drogę etapami strasznych zawichrzeń dziejowych.

Więc z tą wiarą powtarzamy za Kasproviczem:

A może z strasliwej zawiei,
Co świat ten naokół niszczy,
Nie same li gruzы wyrosną,
Nie same li kupy zgłiszczy?

Może w zapasach olbrzymów
Złe się nareszcie przełamie
I Bóg już na jego miejscu
W ludzkim zamieszka chramie?

.....
Oby ta wielka godzina
Co taką nadzieję nieci,
Stała się dziś już naprawdę
Przepołowieniem stuleci...
 Oby wbrew wszelkim pojęciom
 Dowód przyniosła nam rada,
 Że oto z dwojakiej wieczności
 Jedna się wieczność składa.
Że za wiecznością, co legła,
Przy dzwonie tego zegara,
Nikt w czarnej nie chodzi sukni,
Nikt po niej się płakać nie stara!
 Że zaś nowa się wieczność
 Z krwawej poczyrna rzekł,
 By dziękczynnego „Te Deum“
 Słuchać po wieków wieki.

.....
Napewne! napewne! napewne!
Niechże ta pewnoś mnie krzepi.
.....

(Z cyklu *Księga ubogich*).

I z tą wiarą wzywamy Sprawiedliwości Bożej:

O, jak urosną wszędzie cmentarzyska,
Jak się napije ziemia znów posoki,
I gnębiciele padną i rycerze,
Którzy o wolność bić się idą w pole,
Dajże, o Panie, tej wielkiej ofierze,
By utwierdziła światu lepszą dolę.

.....
Daj, by nadarmo te kości nie padły,
Co po pustkowiach wkrótce bieleć będą,
Aby nie przeszedł w pamięć bój zajadły
Jaskrawą, ale bezpłodną legendą.
.....

Kiedy otwarte walk stanęły wrota,
My tylko świętej krew oddajem sprawie;

Krzywd cudzych żądza, złość nami nie miota,
A więc błogosław nam, Boże, łaskawie.
Na udręczone wierne Twoje dzieci
Pojrzyj, gdy walczą dziś wszystkie narody —
Gdy burza zniknie, niechże nam zaświeci,
Jasny na koniec, nowy dzień swobody!

(*Europa we krwi*. Wiersz bezimienny)

I wierzymy, że naród pod klęskami nie upadnie, zniesie
wszystkie bóle i męki. On jak olbrzym Prometeusz

...z rozwartemi boleśnie oczyma,
Cierpi, napiąwszy w sobie inoc niezłomną ducha.

Obsiadły go i trzewia targają mu sępy,
Aż im z dzióbów krew czarna soplami ocieka;
Kraczą nad nim i w twarz mu wzrok wbijają tępy...

A jemu w męce nawet nie zadrgnie powieka,
Bo nieśmiertelny tytan, choć szarpany w strzępy,
Zna swoją nieśmiertelność — wierzy w nią i ... czeka.

(Luc. Rydel. *Prometeusz*).

Mimo największych klęsk i zniszczenia, jakie nam obecna
wojna przyniosła, nie rozpaczamy o przyszłości. Ona zrodzi się
z naszego czynu i z naszego ducha! A więc nie należy rąk zała-
mywać, lecz ze zmnożoną siłą wziąć się do pracy:

Siewaczu, mężne ręce zakasaj co żywo,
I w te skiby rodzone siej wybrane ziarno,
Abyś — gdy dzień nadejdzie — zebrał wielkie żniwo!

Lecz pomnij: w lecie jarem, od pogody złotem,
Niejeden pęd urodny więdnie na upale —
Więc skiby zlewaj łzami własnymi i potem,
Aby zielone kłoski nie zwisły omdlałe...

Potem w ziemię zasianą tchnij swą twórczą duszę,
I choć strudzon nad miarę, pilnuj sam ochotny,
Chroń przed chwasty, i wytrwaj w wierze i otusze
Iż praca twa dojrzeje i plon da stokrotny!

(Jedlicz. *Wiara*).

Wielka praca podźwignięcia tego, co się nachyliło ku upadkowi, odbudowania, co padło w zniszczeniu, czeka młode pokolenie i polskie niewiasty:

Tworzyć na nowo wszystko, co ginie,
siłą dziesięciokrotną,
ziarna nadziei rzucać w pustynie
z wiarą i mocą ochotną! —
Gdy mężów braknie — to na was chłopcy,
ten obowiązek spadnie,
bronić, by człek tu nie przyszedł obcy,
ten, który kusi i kradnie! —
To wam, niewiasty, przyjdzie z toporem
stać w progu na straży,
krzepić po męsku to, co jest chorem,
i świętych bronić ołtarzy!

(Zyg. Lubertowicz. *Tworzyć na nowo*).

Jest w nas siła, jest moc poświęcenia i przetrwania wszystkich klęsk i zniszczeń dla zbawienia ojczyzny:

Ojczyzna nasza
Byleby tylko dla Twego zbawienia
Mieszkać będziemy w pół spalonej chacie,
W gruzach kościoła święte Podniesienia
Odprowadzić będzie polski ksiądz w ornacie.
Byleby tylko na Twe zmartwychwstanie
Strzeleckie rowy chłop nasz zubożały
Zasiewać będzie i upadać cały
Z siłą, kiedy w pługu pociągu nie stanie.

(Stanisław N. *Myśli*).

Z tej twardej wiary w przyszłość zrodził się nasz czyn:
powstały polskie legiony. I wraz rozlega się odgłos bojowej
pobudki:

Za broń...

.

Wstań! Oto już błyska świtanie;
Lud przeciw ciemńcy powstanie,
Od mężów zaroi się błon — —
Za broń!...

Wstań! Oto nadchodzi dzień chwały,
Na który już lata czekały,
A który uwieńczy ci skroń — —
Za broń!...

(Józef Nawrocki. *Pobudka*).

I rozbrzmiewa na różne tony wojenny zew, bo gotują się wielkie wypadki:

Oto ku nam idzie Wielki Rok,
Co blaskiem swoim przesłoni
Żałobne niewoli lata,
A postać jego skrzydłata
Z mgieł się przyszłości wyłania,
Pieśń niesie nam zmartwychwstania.

(I. Tarczyca. *Do broni*).

Od udziału w nich, od spełnienia obowiązku względem Ojczyzny nikomu uchylać się nie wolno:

Kto się dziś waha stanąć do apelu,
Tego niech spali z nieba jasny grom!
Niech się nie znajdzie żaden z pośród wielu,
Ktoby śmiał ściągnąć na swą głowę srom.
Niech każdy mężnie spieszy do szeregu!
Słysząc pobudki przeraźliwy ton,
Dziejowych zdarzeń nikt nie wstrzyma w biegu,
Wolności bije dzisiaj wielki dzwon —
Na bój! Na bój! Na święty krwawy bój!

(Roman Krajewski. *Pieśń drużyny*).

I idą legiony w bój z odwiecznym wrogiem ojczyzny, idą starym szlakiem rycerskich przodków:

Starym ojców naszych szlakiem
przez krew idziem ku wolności!...
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem,
My-żołnierze sercem prości,
silni wiarą i nadzieją,
że tam kędyś świty dniają.

Żyje w nich pamięć czynów wielkich przodków, oni wzrosli z ich kości:

Zamarzyły się nam czyny
z pod Grochowa — Ostrołęki — !

Krwawych ojców — krwawe syny
Zapagnęlim świeżej męki,
bowiem w grobach kości stare
wciąż wołały „exoriare“!

(Józef Mączka. *Starym szlakiem*).

Budzi się w nich dumne przeświadczenie, że „Polska — to my“:
Legiony polskie... Szczęśliwa drużyno!
Zmieniamy w ciało tęsknot złote sny!
Niechaj z nas w naród mocy strugi spłyną...
Legiony nasze... Wszak Polska — to my!

(J. A. Teslar, legionista. *Polska — to my*).

Bije w nich młode serce. Idą do swej matki, Polski, oni jej
prawi, najszczerzy synowie — aby ją zbawić przez czyn. Idą na
wołanie ojczyzny z poświęceniem, bez trwogi — gotowi na
śmierć, z wiarą, że wywalczą Polsce niepodległość i już jej zgiąć
nie dadzą.

Śmierć na polu walki przedstawia się im jasną i piękną;
konać będą z piosnką bojową na ustach, z myślą o ojczyźnie:

Będziemy konać wśród łąnów pszennych

Co nas upieszcza rycerzy sennych —

Wieczysty dadzą mir.

Będziemy konać w szkarłatnej chwale,

Nad nami kłósów przepłyną fale,

Przelecą dźwięki lir.

Gasnącym oczom zjawi się ulatujący w mglistą dal łańcuch
zórawi — ich „pobratymczy huf“. Wówczas:

Jak z ziół cudownych tajemne leki,

Moc nam przywróci klangor daleki,

Wieszcząc spełnienie snów.

Rażno się dźwigniem z twardej pościeli,

Piosnka bojowa do chmur wystrzeli,

Pokrzepi jeszcze raz...

I powtarzając przysięgi słowa,

W ciemność odejdzie rota czołowa —

Młodzieńczych pełna kras.

(Jan Setny. *Huf czołowy*).

Ich śmierć jest życiem, jak śmiercią jest życie, grzęznące
w mule sobkostwa, nieczułe na krępujące je okowy niewoli —

Od tych, co takim życiem żyją, poległy w boju stokroć szczęśliwszy. On ginie z wiarą, że ofiara życia nie jest daremną, że przeważy ona szalę naszej niedoli i przyniesie „złociste wolności plony“. On schodzi z pola wpatrzony w tę przyszłość promienną.

A więc :

Zmarłego nie płacz, o matko, syna...
Lej łez twych pereł nad tym, co żywy
Jak trup za życia już gnić poczyną
I opleśniały sobkostwa mułem,
Znosi niewolę sercem nieczułem :
Nad tym płacz, matko, płacz, że jest żywy.
Zaś kto legł w boju — stokroć szczęśliwy.

(Romuald Minkiewicz. *Braciom poległym*).

Rwą się do boju mali chłopcy, w zaraniu swego życia, w samej wiosnie... młode orlęta. Opuszczają potajemnie dom rodzicielski, by stanąć w bratnich szeregach. Daremne są łzy i prośby matki, która przyjeżdża do pułku, by, straciwszy jednego syna, ratować drugiego, jedyne, jaki jej pozostał. Mimo oświadczenia lekarza, że chłopczyna jest słaby i chory, młody bohater, rzuciwszy okiem w dal,

...ujrzał całą swą ojczyznę cudną
Tak malowniczą, świetną, pełną krasy :
Te łąki z tęczą kwiatów, bujne lasy —
Zmienione dzisiaj w pustynię bezludną !
I uczył mocą młodzieńczego serca,
Że za tę ziemię, którą nam wydarto,
Za pomstę krzywdy ciężkiej ginać warto,
By legł zgromiony ów zbir i morderca —

Wspomnił brata sierocą mogiłę „cichą w traw skrwawionych wianku“ i już nie widział łez biednej swej matki.

I zapytamy :

— Cóż się z tobą stanie ?
Jedziesz do matki? — rzekł twardo :
Ja muszę wracać dziś jeszcze -- do pułku.

(Zdzisław Kamiński. *Uparty*. Z cyklu *Orlęta Legionów*).

Z miłością tuli legionista karabin do swej wrącej piersi; on będzie świadkiem ich czynów i zgonu; ślubuje do śmierci toczyć

nim boje, pragnie, by po jego zgonie nie dostał się w ręce wroga, lecz wziął go brat, jako sztandar bojowy:

O karabinie mój! Objęciem tulę ramię,
Do wrącej piersi zimną cisnę stal!...
O karabinie mój! Twój chłód w pioruny przemień,
W wrażą moc błyskawic gradem pal!...

O, karabinie mój! Ty będziesz świadczył wiernie,
Jeślić zapyta wraz potomna brać,
Żeśmy w boje szli — obłamać różom ciernie,
Że siejąc śmierć — my życie chcieli siać!...

O karabinie mój! Ty pokoleniom powiedz,
Gdy huf nasz zdmuchnie los, jak wichry mlecz,
Że każdy z nas — rycerski pogrobowiec,
W spuściznie godnie wziął płomienny miecz...

.
O karabinie mój! Ślubuję ci do śmierci
Poczynąć tobą bój, zwycięski bój...
.

. . . Jeśli mnie nie zasłoni
Twej lufy grot przed żądnem sinych smug —
O, karabinie mój! ze skrzepłej wonczas dłoni,
Niech ciebie weźmie brat, nie podły wróg...

A ty, o bracie, wiedz, że stali nic nie podrze,
Karabin masz — więc sztandar uczyni zeń —
I życie zdobądź nam przez śmierć rozsianą szcudrze —
— I nowy dzień, wolności wieczny dzień!
(Jan Fryling, sierżant Leg. Pol. *O karabinie mój*).

Taki duch żyje w legionach. Podnosi ich wiara w zmartwychwstanie ojczyzny, zapal i poświęcenie porywa w bój, krzepi zaś piosenka...

Do pieśni starszych, ulubionych przez wojska legionowe, jak *Hasło Konopnickiej*, *Boże Ojczy Twoje dzieci*, *Jeszcze Polska nie zginęła*, *Dręczy lud biedny Moskal okrutny*, *Hej strzelcy*

wraz... przybywają nowe, powstałe na wojnie. Wiele z nich utworzono na wzór dawnych: *Marsz Piłsudskiego* układem swym, a po części i treścią przypomina *Marsz Dąbrowskiego*, tak samo i *Marsz legionów*:

Przejdziem Dunaj, przejdziem Wisłę,
Karpackie wyżyny,
Dał nam przykład nasz Piłsudski
I oddział Beliny.

Marsz, marsz legiony,
Bóg wam da zwycięstwo,
Co nam wzięła rozpacz,
To dokona męstwo.

Marsz Borystawiaków stworzony jest na nutę znanego *Marsza Żuawów*, *Pieśń Krakowiaków*:

Od Krakowa moc się zwala
dziarskich chłopów na Moskała

na starą nutę: *Jak to na wojence ładnie*, zaś *Legion walecznych idzie na Warszawę* (F. Gwiżdża) w formie i treści przypomina *Walecznych* *tysiąc opuszcza Warszawę*. Znalazła się i dawna, „wojsku polskiemu tak miła“ żałosna pieśń legionów o żołnierzu tułaczu:

Idzie żołnierz borem, lasem,
Przymierając z głodu czasem,
Suknia na nim poblakuje,
Wiatr dziurami przelatuje...

Obok tych, poważniejszego tonem i nastrojem, są i junackie przyspiewki:

Jadą ułany,
Jedzie kochany,
Ułany, ułany, ułany są...
Jedzie Belina,
Płacze dziewczyna,
Ułany itd.

Dźwięczą ostrogi —

Hej na bok z drogi, Ułany itd.

Ażeby i piechoty nie pominąć — dalsze zwrotki pieśni mówią o strzelcach:

Za nimi strzelcy,
Morowcy wielcy,
Hej strzelcy — hej strzelcy — hej strzelcy są.
Siwe mundury,
A w butach dziury,
Hej strzelcy itd.

Niewiele o to dbają... Panny kieleckie i tak przywitały ich
kwiatami. Dziarskość, humor i fantazyja cechuje także *Pieśń I-szej
kompanii kadrowej*:

Raduje się serce,
Raduje się dusza,
Gdy pierwsza kadrowa
Na wojenkę rusza...
Ojda, ojda, dana,
Kompanio kochana,
Niemasz to jak pierwsza — nie

Ulubioną wśród legionistów śpiewką, która i poza frontem
zdobyła sobie powszechną popularność, jest ta, co się zaczyna
od słów: *Hej tam pod Warszawą, kędy Wisła płynie* i druga
smętniejsza: *O mój rozmarynie rozwijaj się...*

Na nutę wspomnianej *Pieśni o żołnierzu tułaczu* uło-
żono nową:

Idą strzelcy górą lasem,
Przymierają z głodu czasem,
Oj bieda, to bieda, niedola...

Na melodyę góralską, z reminiscencyą o Janosiku, ułożył
legionista Teslar pieśń, poświęconą pułkownikowi Roi:

Na węgierskiej ziemi, popod Karpatami,
da! stoi zamek hardy — świeci ruinami.

Świeci ruinami, wznosi się na przedzie —
da! cy to nie Janosik zeń ku nom hań jedzie?

Janosiku miły! wiedz nas przez Karpaty
da! wiedzże nas przez Tatry, ka som nase chwaty.

Wyostrz ciupazeckę — skrzyknij swą watachę,
Prec ciśnij gęślicki — flintę weź pod pachę!

Osobny dział tej poezyi stanowią piosenki ułańskie. Ułan polski w pięknym, barwnym mundurze, w kasku z fantazyjną kitą, na dziarskim koniu — to uosobienie polskiego animuszu, dziarskości, męstwa i brawury. Taki też i duch wieje z tych piosenek. Jak Piłsudski jest ulubieńcem strzelców, tak Belina ułanów i przeważna część tych pieśni wielbi tego wodza i jego żołnierzy.

Najwięcej znaną i popularną jest *Spiewka oddziału Beliny*:

Hej tam od Krakowa
Srebrna Wisła płynie...

Inna wychwala pierwszy szwadron ułanów Beliny:

Naprzód marsz szwadronie pierwszy,
Błyszczący pałasz ściśnij w pięść!
Idź przez grad kul — przez bój najszczerzy
Kochanej Polsce wolność nieść!
Idź budzić kraj ten z długich snów,
By o swą wolność walczył znów.
Mknij poprzez bory, miasta, wieś,
Hasło powstańcze z sobą nieść!
Dalej kto zuch! chwytaj za broń!
Dalej kto zuch! na koń! na koń!
Raz — dwa — raz dwa. —

Inna jeszcze (Litwosa) poświęcona jest samemu wodzowi, na pamiątkę wkroczenia ułanów polskich pod wodzą Beliny do Lublina:

Jak to było ładnie, kiedy do Lublina
Na karkach Moskali wjechał pan Belina!

Jak to było ładnie, gdy potem na rynku
Staął z ułanami w bojowym ordynku.

Dalsze zwrotki mówią o uniesieniu mieszkańców:

Na żołnierskich znakach, kędyś nad głowami
Zaszumiały orły białymi skrzydłami,
I kto chciał — to słyszał w Lublinie i wszędzie:
Jeszcze nie zginęła... jeszcze jest i będzie!...

Pieśń kończy się życzeniem dalszych zwycięstw.
Jest pieśń i o Wąsowiczu, bohaterze z pod Rokity:

Nasz Wąsowicz — chłop morowy
Zbił Moskali w Curyłowej,

gdzie to odznaczył się szwadron drugi, a sam rotmistrz z pistoletu prażył Moskali.

By zaś nie zapomnieć i o innych wodzach, pieśń *Przez karpackie góry, jary* wymienia kilka nazwisk:

Jedzie, jedzie pan Brzeziński,
Konik pod nim gniady,
Poznasz z dala świetne błyski
Rotmistrzowskiej szpady.

Za nim ciągną: Babiński, Grabowski i stary wiarus brodaty, Misiólek.

Do grupy pieśni legionowych należy także zaliczyć utwory i pieśni, poświęcone czy to wodzom, jak Piłsudskiemu (*Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie*), Herwinowi (*Pieśń o Herwinie*), czy pewnym grupom legionów (*To legiony, pułk drugi i trzeci*), czy też walczącym legionom wogóle: *Pieśń o legionach*, *Tak w bój szły polskie legiony*, *Idą legiony* i wiele podobnych, wśród nich piękna posępna дума o drugiej brygadzie Józefa Eglichta (*Druga brygada*). Wszystkie one są wyrazem uwielbienia, czci i zapału dla walczących.

Co uderza w tych pieśniach, to brak uczucia nienawiści i zemsty na wroga. Może ono czasem jest silniejsze poza frontem: wojna jak z jednej strony daje sposobność do rozpasania się w człowieku instynktów zwierzęcych, tak z drugiej strony rozwija uczucia humanitarne, których źródłem jest wspólna dola żołnierska, i cześć dla męstwa i cnót przeciwnika. Stąd też w poezji legionowej uczucie nienawiści, zemsty pojawia się rzadko. Silniej zaznacza się w *Pieśni legionów polskich* (J.-M.).

Nie zajmuje też w tej poezji wiele miejsca miłość kobiety. I nie dziw! Ani pole walki, ani okopy, ani obóz nie harmonizują z tem uczuciem. Pieściwe słowa, miłosne westchnienia i szept nie mają nic wspólnego z grzmotem dział i pękaniem granatów, świstem kul karabinowych i grzechotem maszynowego karabinu. Ale gdy żołnierz znajdzie się na wypoczynku w okopach, budzi się i u niego miłość i swawola i wybucha w takich piosenkach, tryskających humorem, a ujmujących swą melodyą, jak znana

powszechnie *Książdz mi zakazował*... Obok niej podobne: *Czemuż ty dziewczyno*, lub *Haniś moja Haniś*. Piękniejszą od tych jest piosnka: *Nosił ci mnie konik gniady*. Zawiózł żołnierza do dworu:

A we dworze tym panienka,
Oczy czarne, roześmiane —
Dwa buziaki, dwa rumiane,
I usteczka — jak wisienka.
Obróciła na mnie oczy,
Powiedziała słówko grzeczne,
Zapłatała w niebezpieczne
Więzy czarnych swych warkoczy.

Dziś uciekać nie dam rady,
Chociaż wiem, że tam w szwadronie
Chłopcy śmieją się i konie,
Rotmistrz z gniewu chodzi blady.

Każda zwrotka kończy się refrainem:

Koniu mój, koniu mój —
W niewolęś mnie poniósł.

Obok wesołych są i smutne, utrzymane w tonie elegijnym, jak pieśń Czarneckiego-Denhoffa:

Hej minęły moje dni spokojne,
Jasiulenka wzięli mi na wojnę...
W oknie chaty siedzę zapłakana,
Od wieczora czekając do rana.

Ułani przynoszą zabitego na polu walki kochanka. Dziewczyna oplakuje stratę, ale niedługo:

Hej niedługo dziewczki w Polsce płaczą,
Gdy na wojnie kochaneczka stracą...
Już pobudki grają i fanfary,
Jasiulenka wdziwam mundur szary.

Ucałuje jego liczko blade,
Na wojenkę z ułanami jadę.

Pieśń naprawdę ładna; poeta doskonale przedstawił typ dziarskiej Polki i wybornie uchwycił elegijny ton ludowy.

Poważny smutek i myśl głębsza cechuje pieśń legionisty Mączki: *Dziewczyno moja*. Zawołała go wojna. Odjechał ukochaną, a jej miłość, jej czary straciły nad nim swą moc władną, bo teraz „pieszczą go armat gromkie słowa, wabi głos polowej trąbki“. Prosi ukochanej, by na wszystko była gotowa, zachowała spokój ducha, gdyż on hardo spojrzy śmierci w oczy. Ale w chwili zgonu myślą uleci do ukochanej:

Lecz gdy mi przyjdzie w polu ledz
z rozdartą pieśnią pod sztandary...
dziewczyno moja — wtedy -- wiedz...
wrócą się twoje władne czary:
u śmierci wrót — u życia miedz —
przylecą ku mnie wspomnień mary...
i sen przyśni — sen nasz stary --
u śmierci wrót — u życia miedz...

W strunę religijną uderza poeta-legionista dość rzadko. Życie w polu i w obozie, w ciągłym napięciu, nie sprzyja religijnemu skupieniu. Jednak zdarzają się chwile, że myśl, pobudzona grozą wojny, widokiem poległych, wspomnieniem drogich osób, zwraca się ku Bogu. Modlą się też i chóralnie, śpiewając na wielkopostną nutę pieśń, ułożoną w okopach: *Lament żołnierzy*. Jest to prosta w wyrazie, a serdeczna w uczucia prośba żołnierzy do Matki Bolesnej, by miała w opiece matki, żony, dzieci, ojce; by żołnierzom dozwoliła po wojnie wrócić w progi ojczyste, lub, gdy polegna, obaczyć się z ukochaną rodziną w niebie. Modlitwa kończy się błaganiem o oddalenie od nas głodu, moru, wojny... Podobne uczucia odnajdujemy i w pieśni, ułożonej przez włościanina-żołnierza na nutę Serdeczna Matko: *Pieśni polskich żołnierzy*.

* * *

Puszczamy się szlakiem bojów...

Przeżywamy to wszystko, co ta wojna ze sobą przynosi: grozę, zniszczenie, bitwy, potyczki, ataki, odwagę, brawurę, poświęcenie, zgon, smutki, zwątpienia, rozpaczę, religijną rezygnację i oczekiwanie ratunku od Boga...

Straszna ta wojna nasuwa obrazy ponure, groźne, jak wizye grottgierowskie. Tak śpiewa poeta ludzkiej niedoli Jan Kasprowicz:

Takiego jak niegdyś zachodu,
Odkąd żyw jestem, nie pomnę:
Fale się ognia rozlały
Na chmur kłębiska ogromne.

Objęły w okrąg niebiosą,
Czerwienią przygniotły wzgórza —
W niesamowitych połyskach
Snać cała ziemia się nurza.

To zapowiedź krwawej wojny, za którą przyjdzie głód i mór:

I oto jakżeż się sprawdza
Ten zachód dziwnie proroczy:
Po krańce niepewnej ziemi
Wojna swój rydwan toczy,

Mordercze rozsiewa kule,
Niszczące wszczyna pożary,
A za nią, któż wie, czy nie pełnie
Głód — ten przyjaciel jej stary...

.

A za nim, któż nie wie, że losy,
Na jedną rzucone kartę,
Przyślą nam w straszną godzinę
Powietrze, z rodzeństwa czwarte?...

Inny, Władysław Orkan, maluje nam okropności wojny,
rozpętanie się żywiołów — i ludzi:

Jakiż to srogi, krwawy szal
Ogarnął ludzkie plemię?
Jakiż to demon z mroków wstał
I cieniem padł na ziemię?

Zaszło pomroką świata pół,
Ścmyły się słońce powały —
W jakiś bezdenny, czarny dół
Wzrok leci osłupiały...

.....
.....
Obozem stanął ludzki ród,
Wszech — przeciw sobie — zbrojny,
Powietrze, lądy, dale wód
Pełne rozgrzmotu wojny.

Wichr nienawiści rozmiótł skry
Od wschodu do zachodu —
Powietrze huczy, ziemia drży
Od mnogich wojsk przechodu.

Olbrzyna stalne wgnioty stóp,
Wszystko kruszące na nic —
I przechodzący ognia słup,
Od granic ziem do granic.

Zazęgł się spadły wokół skłon
Łunami czerwonemi —
Jęczy pogłosem niebios dzwon
Nad krwawym szaleńcem ziemi.

Wojna swą okropnością przewyższyła wszystko, coby mogła
stworzyć najśmielsza wyobraźnia. Wobec niej dawne zapasy
Greków i Trojan, opiewane przez Homera, wydają się igraszką:

Nieogarnięty wojny świat —
Cóż dawne epopeje!

Sam Homer, patrząc na dzisiejsze zapasy, strzaskałby sławną
lutnię. I obraz bitwy dzisiejszej inny od tych walk, jakie staczali
bohaterzy Homera. Oto pada szrapnel:

Grzmot... Wkoło góry powtórzyły echem...
I wraz w powietrzu gwar niesamowity —
Łoskot szumiący — zły i jadowity
syk paszczy, wściekłym ziejącej oddechem!...

Zbliża się... Zda się w tym krótkim momencie
piekieł się wkoło rozwarły otchłanie!...

Słysząc kłów wściekłych żelazne zgrzytanie,
jako się zniża... jak krąży zawzięcie,

szukając zera... Na próżno kryć głowę!
Śmierć stoi blada u życia podwoi...

Powietrze w trwodze pobladło — i stoi
martwe — jak w letnie burze piorunowe...

W tem — huk!... radosne czartów chichotania...
Pękł!... Wokoło jęki, klątwy — i wołania...!

(J. Mączka. *Szrapnel*).

Uczucie grozy budzi też i widok pobojowiska, skrwawionego
wału rozdartych zwłok, rozszarpanych ciał, o twarzach strasznych,
zastygłych w przerażeniu i bólu. Pod wpływem tego obrazu
wyrzywa się z duszy bolesne, rozpaczne pytanie:

O życie, życie człowieka!
Ach! powiedz, ziemio,
Co pijesz krew
I krwiąś karmiona,
Jaki to plon
I jaki siew
Powstanie z twego łona,
Ziemio, ziemio czerwona?!

Gdzie cel i kres
Tych mąk i łez,
I tych różańców
Nizanych z krwi,
Strzaskanych szańców,
Płonących wsi?
Tych młodych ciał,
Walących się pokotem?

.....

I jaki lek
Przyniesie wiek,
Co przyjdzie potem?
I kiedy już
W światłości zórz
W jakiejś cudu godzinie,
Na szarość pól,
Gdzie łyż i ból,
Z obłoków Chrystus spłynie?

(H. Zbierzchowski. *Pobojowisko*).

Takich pytań, rzuconych w zwątpieniu, znajdzie się więcej:

Kto rozpętał nad nami te klęski?

.....

Kto nagrodzi, Boże rozgniewany,
te pożogi, te krzywdy, te rany?
Kto, gdy nowe jutro rozednieje,
trupie pola zorze i zasieje?

I kto wskrzesi tych, co dziś się biją,
Za czyją wolność — za czyją?

(J. K. Iłakowicz. *A tu dutka z zielonej wierzbiny*)...

A skutki wojny?

Czy znasz ten kraj,
gdzie martwa cisza leży,
gdzie słońca blask
z za ciężkich chmur nie świeci,

gdzie z głuchych chat nie płynie szept pacierzy,
nie dzwonią przyzb srebrzyste głosy dzieci...

Czy znasz ten kraj,
gdzie zda się, zgasło życie?

(Maryan Szandurski).

Pójdź i zobacz! Oto obraz zrabowanego dworu:

Na pustych ścianach wiszą stare sztychy,
Oprawne w dawno pozłacane ramy...
Przez okno widać jakiś ogród cichy,
I filar jeden rozwalonej bramy.

Na ziemi w strzępy chorągiew rozdarta...
Nikt nie wychodzi i nie pyta: „Kto tu“?...
Pustka wokoło... a furtka otwarta,
Jakby czekała czyjegoś powrotu...

Na schodach ślady krwi i broń zniszczona,
I cała groza... strach, okropność bitwy...
Strzaskana lipa wynurza ramiona,
Zda się do jakiejś błagalnej modlitwy...

(Marya Leszczyńska. *Dwór zrabowany*).

Straszną jest wojna i dla oswojonego z nią żołnierza. Zdarzają się momenta, iż opada go lęk; wyobraźnia, pobudzona widokiem okropności, nasuwa mu obrazy przerażające. Oto żołnierz, stojący samotnie na placówce:

Rozgwiezdny nieba step
Po zgonie słońca...
Śnieg wokół... siny śnieg
Bez końca
Aż gdzieś po świata kres.
Z blizkiego obozu
Dolata w ciszy
Żołnierska pieśń i dymów zapach.
Noc — jak ogromny pies
Sparła się ciężko o brzeg
Strome go wąwozu.
I dyszy...

Samotnego na placówce żołnierza ogarnia lęk. Wyteża wzrok, natęży słuch. Zdaje mu się, że słyszy jakieś stuki, gdzieś blisko obok siebie. To bicie jego własnego serca. Skostniała dłoń czyni

na piersiach znak krzyża... Rozigrana imaginacya nasuwa zgą-
słym żrenicom nowe widziadło :

Zarys powiewnych szat,
W ręku zeschnięta żerdź
I kosi srebrna stal...

Żołnierz krzyczy w przerażeniu :

Hej kto tam ? stój !
Obcy, czy swój ?
Hasło ?

Jam śmierć — odpowiada w nim przerażenie.

(Zbierzchowski. *Placówka*).

Daleko częściej spotykamy się z uczuciem smutku, tęsknoty
za ukochaną rodziną, niepokojem i troską o jej losy. Żal i smutek
budzi też zgon towarzysza broni i pogrzeb żołnierski na polu
walki. Oto obraz żołnierskiego pogrzebu :

Nie przy kościele, nie na cmentarzu
Spocząłeś wiejski mocarzu !
W brzozowym lasku,
Na litym piasku,
Skloniłeś, chłopcze, swą głowę !

Dziad ci nie dzwonił,
Łez nikt nie ronił,
Gdy cię do grobu składano.
Ani książeczki,
Ani wstążeczki,
Ani ci krzyża nie dano.

Tylko ci kule zagrały,
Brzozy — sosny zaszumiały,
Pożałował stary kruk...
Wiatr ci zrzucił szpilki z jodły,
Dąb wniósł korne ciche modły,
By twą duszę przyjął Bóg,
By cię w niebo wziąć dziś raczył,
By twą duszę przyjął Bóg.

(Wiersz nieznanego autora-żołnierza).

Podobnych i odmiennych nieco w uczuciu obrazów znalazł się więcej, jak Zdzisława Dębickiego *Pogrzeb austriackiego ułana* „w którym, choć go mundur obcy stroi, biło serce bezpańskie, serce ułana polskiego“, lub *Pogrzeb Kuby* (właściwie: Kazimierza Bojarskiego, oficera leg., poległego pod Łowczówkiem)...

Myśl żołnierzy-legionistów, urodzona z rzewnego smutku, ulatuje często w dalszą przyszłość, kiedy huragan wojny przeminie :

Kiedys... po latach — gdy ucichną te fale,
które nas w wirów porwały odmęty,
kiedy opadnie huragan krwi wzdęty,
i łyzy obeschną i ścichną już żale,
Ze czcią ujmiecie pogięte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko
i łąką serdeczną zabłyśnię wam oko —
gdy wam powiadać będą dzieje nasze.
I pełny będzie znów każdy zakątek
polskich relikwii i polskich pamiątek ..
I znowu ogniem zapłoną wam lice
w nasze zmnożone, żalosne rocznice.
I w niebo pieśni popłynię orędzie —
kiedys — po latach — gdy nas tu nie będzie.
(Józef Mączka. *Kiedys*) ...

Zjawiają się i uczucia od tamtych gorsze, bardziej dręczące zwątpiałą duszę polskiego żołnierza. Oto w wojsku nieprzyjacielskiem walczą Polacy, nasi bracia — synowie tej samej matki. I bracia nawzajem przeciw sobie podnoszą dłoń bratobójczą. Wszak nic ich nie dzieli, tylko odmienne nieco barwy :

Obydwo nam się barwy popielą,
Obydwo nam się bagnety świecą :
Tyś też jest szarą odzian szynelą,
Chociaż twe barwy odmienne nieco.

Bracia jesteśmy obaj rodzeni,
Tacyśmy blizcy, a obcy sobie,
Gdyż stargał łańcuch bratnich pierścieni
Straszny kataklizm na Matki grobie.

Obaj w okopach wrogich dla siebie,
Dłoń bratobójcza karabin ściska...
Ty mnie chcesz zabić, a ja zaś ciebie,
Gdyż twoja barwa inaczej błyska...

Może dopiero z ataku szczękiem,
Gdy bagnął w bagnet, pierś w pierś uderzy.
Serce się bratnim odezwie jękiem,
Kiedy dłoń brata ostrze doń zmierzy,

Może dłoń zadrży... Może odczuje...
Wstrzyma się chwilę, choć kule świszczą.
Lecz wszystko jedno! Pierś twą rozpruję,
Gdyż twoje barwy — inaczej błyszczą...
(Wiersz nieznanego żołnierza-Polaka z armii rosyjskiej).

Oto taki straszny moment walki duszy: Porucznik dowodzi
baterią.. Zbliżają się nieprzyjaciele gęstą nawałą:

Właśnie porucznik miał rękę wznieść... Wtem bezwładną
Opuścił... Twarz mu zbieleła, jak gdyby aż na dno
Serca krew zbiegła wszystka — i głucho w przestworze!
Wzbił się z ust posiniałych głuchy jęk: „Boże“
Czemuż?

Wróg rozhukany dotarł już tak blisko,
Że poprzez łoskot, jęki, szczęk — dopadły wzgórze
Głosy tych ludzi, których wojenne igrzysko
Pchało tu na śmierć pewną — a ta straszna burza,
Gnana przez szal — jak fala w brzeg granitowy
Przemówiła dźwiękami jego własnej mowy

.....
Był bowiem z nieszczęsnego narodu — co rozdarty,
W służbie u obcych panów targa siły swoje
I gdy panowie pójdą przeciw sobie w boje,
To ten naród, zmazany dawno z żywych karty,
Pod ich znakami walczy, w krwawej potrzebie,
Mordując każdy wroga pańskiego i — siebie.
Tedy skurczyło się serce pana porucznika
I zamarł mu dech w piersi, a rozpacz dzika

Wypędziła na nowo krew na twarz i świeża
Łuna spłonęła w twarzy, nabiegło krwią oko...
Ha, niechaj go osądzi ten Bóg, co wysoko
Na niebie Sprawiedliwość każdemu wymierza —
On musi spełnić twardą powinność żołnierza.
Potarł czoło — ochłonał, i zimny jak stal
Wzniósł rękę: „Pal“.

.....
A wtedy stała się rzecz niepojęta.
To nie był huk, to było, jakby wszystkie elementa
Rzuciły się na siebie — druzgocąc swe obroże:
To nie był ogień, to było jakieś ognia morze,
Które wytrysło nagle, aby spalić światy:
To... pękło serce armaty...

(St. Rossowski. *Trup armaty*).

W tej rozterce duchowej jedna tylko myśl może przynieść
ulgę zbolącej, wątpiącej polskiej duszy: że z przelewu bratniej
krwi, wyrośnie ta, co nie zginęła:

Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż —
w dwóch wrogich sobie szanćach
patrzemy śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęku,
Wysłuchani w armat huk,
Stoimy nawprost siebie —
ja wróg twój — ty mój wróg.

.....
Zaledwie wczesnym rankiem
armaty zaczną grać,
ty świstem kul morderczym
o sobie dajesz znać.

Na nasze niskie szançe
Szrapnelów rzucasz grad
i wołasz mnie i mówisz:
— To ja, twój brat... twój brat!

.....

O nie myśl o mnie, bracie,
w śmiertelny idąc bój,
i w ogniu moich strzałów,
jak rycerz, mężnie stój.

A gdy mnie zdała ujrzysz,
Odrazu bierz na cel
I do polskiego serca
... kulą strzel —

Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,
że Ta, co nie zginęła,
wyrośnie z naszej krwi.

(Ed. Słoński).

Z pośród licznych bitew, w których odznaczyły się polskie legiony, wojenna pieśń wspomina kilka: Miechów, Mołotków, Łowczówek, Pantyrpas, Krzywopłoty, a przedewszystkiem Rokitnę, pole polskiej chwały, wślawione świetną szarżą drugiego szwadronu ułanów... Pamięci tego sławnego czynu mamy poświęconych kilka utworów: *Rokitna*, *Rotmistrzowej sławie*, *Ułani z pod Rokitny*, *Pogrzeb ułanów Wąsowicza*, *Rosyjska Samosierra* i inne. Oto obraz ataku:

Rozkaz padł... I stanęła szara ćma w szeregu.
Błyska szabla! Już pędzą... po kwiecistej błoni
miga się huf straceńców, rozpętany w biegu,
śmierć przed nimi — w nich gromy — a wichur ich goni.

Jezus! Marya! Dopadli... Już pierwsze okopy
Zniknęły pod kopytem. Wichura rwie dalej,
niepomna, że śmierć żniwa swego zbiera snopy.
Już drugi okop tonie w szarej jeźdźców fali...

.....
Gdzie czwartego okopu szarzeją się smugi...

.....
Sześciu doszło! Ułanów polskich szwadron drugi...

(Dr Tad. Piotrowski, legionista).

Piętnastu legło na placu boju, „piętnaście krwawych zwłok
rzucono w zimny grób“. Ale pamięć tego czynu nie zaginie:

Spij, śpij! polski ułanie,
Ojczyzny wierny synu,
Słuchaj, jak wicher łka.
Piękności tego czynu
Nie zgryzie czasu rdza,
Nie zatrze piętno lat,
Ale w sercach zostanie
Jak bajka, jak cudna wieść
I będzie snuć i nieść,
Duszom zdzierając smęt,
Sercom zadając lęk;
Wśród dworów i wśród chat
Opowie braciom brat
Opowie wiekom — wiek,
Jak ułan w boje szedł,
Jak ułan w boju padł.

(Zbierzchowski. *Pogrzeb ułanów Wąsowicza*).

Wodza-bohatera rzewnie i podniośle żegna legionista Mączka:

... Ułanie!

Hej! Sokole ty jasny, urodny,
hej — rotmistrz ułańskich ty rot!
w blask cię poniósł twój druh niezawodny,

koń twój wierny — i szabli twej grot.

.....
.....
Tumanami złocistej kurzawy,

L22

w obcych polach znaczyłeś twój szlak —
do kochanki twej białej — do Sławy
w dal z wichrami goniłeś jak ptak!

.....

Przeleciałeś ty wichrem przez błonie,
przeleciałeś przez grzmiące okopy —
z konia w niskim chyliś się pokłonie.
Otóż nadszedł kres długiej tęsknoty
pałasz niesiesz kochance pod stopy —
pałasz rzucasz — hej pałasz twój złoty!!!

Na dzierganej rubinem murawie
Spocznie rotmistrz po trudach i znoju...
przy kochance swej białej — przy Sławie
odpoczywa tu w szczęsnym pokoju...

Zaś wszystkich poległych w boju — żegna ten — co czuje
najgłębiej, Jan Kasprowicz:

A ci, co zaznawszy znoju,
Legli na wieki w tym boju,
Niech spoczywają w pokoju —

.....

(Rotmistrzowej sławie).

* * *

Zaś żywi idą naprzód, tęskną duszą ulatują ku Jeruzalem
polskiemu, świętej stolicy Polski... Ona jawi im się we snach
i marzeniach, a wtedy usta miłujące szepcą:

... Warszawo! Warszawo!
O Grodzie stary! Lechicki ty grodzie!
Miasto najświętsze — o miasto ty krwawe —
Umilowane jak klejnot w narodzie —

Ukrzyżowane wielokroć za sprawę!
Zali cię ujrzym jeszcze — choć z daleka —
Zali się serce tych cudów doczeka?

(J. Mączka. *Przez szczyty*).

Tam rwie się ich serce...

Ożywia ich nadzieja, że w chwili wyzwolenia stolicy zbudzi się w niej dawny duch... Warszawa powstanie, złączy z nimi bratnie dłonie przeciw Moskwie.

Wreszcie sny spełnione — Warszawa wolna — niema już Moskali. — Polskie legiony stanęły u wrót stolicy. Nasłuchują hasła powstania. — Daremno. Ich nadzieje rozwiały się — Warszawa milczała...

Stąd skarga bolesna i wyrzut:

... my wierzyli, że pierwsze Twe słowa
będą matki... że krzykniesz nam: „Dzieci“
niech dłoń Wasza mi piersi rozkowa,
o grób ojców wyostrzcie swój miecz,
a pól złe chwasty wyżeńcie wy precz.

Ty zaś milczysz, lub pytasz się: Poco?

.....

Może myśmy zbyt sercem gorący.
A tyś może rozumem zbyt chłodna —
to wie tylko On — Wszystkowiedzący;
nikt przyszłości nie zajrzy dziś do dna...
Więc nie żałuj przelanej tej krwi —
bo w niej może Przyszłości siew tkwi —

I wiedz: jeśli my sercem zblądzili,
kościom naszym przebaczy to Polska,
a nasz sen o słonecznej dziś chwili
zabrzmi w Polsce — by harfa eolska,
i brzmieć będzie, aż inni o grób
broń wyostrzą na ostatnią z prób!

Lecz Ty — jeśliś rozumem zbłądziła,
zaliż spokój w twych murach zagości?
nie przebaczy ci nasza mogiła —
bo to będzie mogiła Wolności,
bo to będzie cudowny ów kwiat,
co nie kwitnie czasami sto lat...

(Józef Relidzyński. *Warszawo!*).

Przyszłości naszej dziś jeszcze przewidzieć nie możemy.
Wszyscy jednak żywimy nadzieję, na Sprawiedliwości Bożej
opartą, że w tej pożodze wojennej wypali się złe, co nas krzy-
wdzi — że zaświeci nam jutrznia wolności.

I przypominają nam się te prorocтва naszych wielkich
kaznodziejów i poetów: „Ożywi nas Pan i po dwu dniach, trze-
ciego dnia zbudzi nas, a trzeci dzień usprawiedliwienia naszego“.
I z tą wiarą modlimy się o nasze zmartwychwstanie:

Za Boskim Twym przykładem, Chryste,
Naród nasz męki wiekuiste
Znosił i cierpi wiernie.
Koroną naszą nowe ciernie...
Krwia broczy cała polska ziemia...

.....
Za Twym przykładem, Chryste,
Z krzyża wołamy zapłakani:
„O Eli, lama, Sabachtani!“

.....
Przed wiekiem grób nam dano duży,
Potrójnej trumny gniotły wieka,
Potężnych dano nam stróży —
Ach — śmierci była to opieka.
Dwa dni dziejowe — wiek niedoli...

.....
Dzień trzeci świta nam dziś Panie!
Niech już Narodów Łazarz wstanie!
Ostatniej próby nadszedł czas!

.....
O Chryste Boże, wyzwól nas!

(Józef Kallenbach. *Resurgam*).

Księga wojennej pieśni jeszcze nie zamknięta. Krwawa wojna trwa dalej — przybywają nowe utwory, z nią związane, nią natchnione. Oceniać je krytycznie — wykazywać ich wartość artystyczną — dziś niepodobna. Wszak myśli i uczucia tych poetów — to myśli i uczucia nasze, z naszej duszy wyrwane; odłamać się od nich zimnym rozsądkiem my nie potrafimy. Uczyni to dopiero przyszłość. Ona, jak nasze życie i nasze czyny w tym przełomowym momencie dziejowym, tak i odzwierciedlenie tego życia w poezji kiedyś w sprawiedliwości osądzać będzie.

W Nowym Targu, w maju 1916.



8066

